

HOMILIA BISKUPA KIELECKIEGO JANA PIOTROWSKIEGO - Jubileuszowa Pielgrzymka do Fatimy

Fatima, 27 września 2017 r.

1. Moi Drodzy! W imieniu wszystkich obecnych tutaj pielgrzymów pozdrawiam Matkę Bożą Fatimską – od naszej Pani Łaskawej Kieleckiej, od Miłosiernej w Piekoszowie i Uśmiechniętej w Wiślicy, od Płaczącej w Dzierzgowie i Słuchającej we Włoszczowie. Ale nie zapominamy także, że Śląsk czci swoją Maryję, Matkę Sprawiedliwości Społecznej w Piekarach Śląskich.

Warto postawić pytanie, czy potrzebny jest nam wysiłek, aby pielgrzymować tak daleko? Pielgrzymowanie jest poniekąd drugą naturą człowieka. Ten przykład wyjścia z komfortu życia widzimy w powołaniu Abrahama, który był w Ur chaldejskim, żył zasobnie, bezpiecznie i przewidująco na następne lata, a Bóg wskazał mu nową ziemię. Tymczasem droga do nowej ziemi była nieznana i niepewna, rodziło się wiele obaw. Jednak Abraham nie tylko wierzył w Boga, ale uwierzył Mu, przyjął, iż droga, jaką Bóg wskazuje ma sens, prowadzi ku czemuś większemu, lepszemu, wymagającemu, ku przyjaźni z Bogiem, bo przecież Abraham nazwany jest „przyjacielem Boga”.

Również Maryja, jak widzimy na kartach Nowego Testamentu, napełniona Duchem Świętym, otrzymawszy tak wielką łaskę, której nie mogła sobie wyobrazić, że będzie Matką Zbawiciela, nie zostawia tej radości dla samej siebie, aby przeżywać ją tylko w komforcie własnego domu w Nazarecie (niezależnie, czy był to dom bogaty, czy ubogi). Idzie do Elżbiety przez Góry Judzkie, a wędrówka przez góry jest zawsze trudna i wymagająca. I to właśnie tam, w Ain Karem, u swojej starszej krewnej, która również oczekiwała potomstwa, Maryja wyśpiewuje ten wielki hymn uwielbienia Boga: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim” (Łk 1, 46-56).

Podczas pielgrzymki dokonują się wielkie rzeczy. Niekoniecznie widzialne dla oczu, ale rzeczy, które zmieniają serce, sposób myślenia i wartościowania. Nadzieja przenika już horyzont ludzkiego spojrzenia i sięga dalej niż sięgamy oczami, bo wiarą sięgamy samego Boga, Jego Istoty, a Bóg jest Miłością. Z miłością, jaką Bóg nas obdarza podążajmy wraz z Maryją do Jezusa, bo taka jest najprostsza duchowość Maryjna. Jak zwykł mawiać francuski zakonnik św.

Ludwik Maria Grignon de Montfort prowadzi ona „przez Maryję do Jezusa”. Można by dodać, że podążamy wraz z Maryją, jak z Matką, bo czyż może być dla dziecka bezpieczniejsza osoba niż matka i jej kochające serce?

2. Historia tak wielu sanktuariów, tych znanych i tych mniejszych, o których nawet nie słyszeliśmy, pokazuje, że Bóg poprzez Maryję wychodzi do świata. Podobnie Jezus uzdolnił Maryję w Kanie Galilejskiej, aby wypowiedziała coś, co jest istotne dla chrześcijańskiego życia. Dlatego zanim na stole weselnym pojawiło się wino przedniej jakości, biesiadnicy usłyszeli: „Uczyńcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5).

Moi drodzy, nie zatrzymujmy się w Kanie Galilejskiej, myśląc o jakości wina, należy bowiem przypomnieć słowa Maryi: „Uczyńcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Owszem, w Kanie Galilejskiej Pan Jezus mówił: „Napełnijcie stągwie wodą i zanieście staroście weselnemu”, ale mówił też: „Jedni drugich brzemiona noście”, „Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela”, „Czyńcie to na Moją pamiątkę”, „Módlcie się, nie ustawajcie”, „Idźcie i głoscie Ewangelię”, „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”. Tak więc przesłanie z Kany jest przesłaniem zapraszającym do odczytania nauki Jezusa, jaką przekazuje nam Ewangelia.

Przepowiadając w naszej diecezji zdobyłem się na odważne stwierdzenie, że nie zrozumiemy Fatimy ani Lourdes, Gietrzwałdu ani Kibeho w Rwandzie, La Vang w Wietnamie, Guadalupe w Meksyku czy La Salette, jeśli nie zrozumiemy przesłania z Kany Galilejskiej. Dlaczego? Bo w objawieniach Maryi, które aktualizują przesłanie Ewangelii jest wszystko, co Chrystus przekazał światu. Wezwanie do modlitwy i nawrócenia, bo *bliskie jest Królestwo Boże*. Zarówno w objawieniach z naszego Gietrzwałdu, sprzed 140 laty, kiedy Maryja do polskich dziewcząt przemówiła po polsku, jak i w objawieniach w Fatimie jest to samo przesłanie: modlitwa, pokuta, nawrócenie. To przesłanie Matki Bożej bynajmniej nie zagraża światu, ale jest prośbą skierowaną do człowieka, do jego wnętrza, stanowi wezwanie do przemiany i odnowy.

Historia objawień w Fatimie uczy, że świat był bardzo ciekawy tajemnic fatimskich, ale jeszcze bardziej powinien być ciekaw tej miłości, jaką Bóg dzieli z człowiekiem, która nas uświęca, przemienia, odradza do nowego życia, aby ten kapitał łaski zadany na chrzcie świętym nie okazał się kapitałem zmarnowanym. Kiedy w kontekście objawień fatimskich i wszystkich innych sytuacji związanych z czcią Maryi, patrzymy na Jej osobę, trzeba uświadomić sobie, że Bóg Ją wybrał, przygotował, aby była czystym sanktuarium dla Jezusa Chrystusa. Tajemnica Wcielenia wyjaśnia nam ogrom Bożej miłości, bo Pan Jezus przychodząc, aby dać światu nowe

życie i dać je w pełni, nie posługuje się niewolnikiem, nie posługuje się osobami trzecimi, ale sam bierze krzyż i z miłością niesie go na Kalwarię.

Maryja najprawdopodobniej nie mogła sobie wyobrazić swojej życiowej drogi od momentu radosnych chwil w Nazarecie i pięknego spotkania ze swoją starszą kuzynką. Nie wiedziała, że będą zamknięte drzwi w Betlejem i na nic zda się pukanie do drzwi, bo nie było miejsca w gospodzie. Nie przewidziała, że z Józefem będzie musiała uciekać do Egiptu. Nie przewidziała, że Jezusa, jej Syna, będą oskarżać o to, że jest napełniony złym duchem. Przyszło Jej patrzeć na dramat Syna, a przecież dla każdej matki śmierć syna, na którą patrzy, jest dramatem ogromnym, niewypowiedzianym. Ale to właśnie Maryja, przechodząc przez ten zespół doświadczeń i ugruntowania w wierze, przez próbę jeszcze większego zaufania Bogu, usłyszała to, co zapisał św. Jan: Matko, oto Syn twój – Synu, oto Matka twoja (por. J 19,26-27). Cała teologia macierzyństwa Maryi jako Matki Kościoła jest bardzo bogata i wyrasta z ofiary Matki Bożej pod krzyżem, z Jej cierpienia i trudu, dlatego to macierzyństwo jest wiarygodne.

Słowo objawień Maryi w Fatimie, Lourdes, Gietrzwałdzie, Kibeho i gdziekolwiek indziej jest wiarygodnym przesłaniem Matki, która nie straszy świata, ale prosi o odnowę – Maryja nie wlewa w serca beznadziejności, ale daje tak wiele nadziei. Tym samym wyprowadza człowieka z labiryntu jego złych dróg, aby szedł do Chrystusa, do źródła życia.

3. Moi Drodzy! Są osoby, które lubują się w wyjazdach na pielgrzymki, już nawet nie są w stanie policzyć, ile razy byli tu i tam. Konieczne jest zatem pytanie: Jakie owoce przynosi pielgrzymowanie, co ono u mnie zmienia, co daje moim bliźnim, czy te duchowe bogactwa otrzymane stają się również silniejszymi więzami miłości małżeńskiej, rodzinnej, przyjacielskiej? Przecież po to się zasiewa, aby zbierać ewangelicznie, nie tylko 30- i 60-krotnie, ale 100-krotnie. Przeżywając nasze pielgrzymowanie, szczególnie chciałem się odnieść do naszej drogi krzyżowej. Widzimy tę kruchą postać młodego 10-letniego chłopca, św. Franciszka. Wydawało by się, że to było takie miłe i sympatyczne, ale ileż było w tym duchowego cierpienia, ileż lęku, bo przecież to nie był mężczyzna, ale dziecko, o słabej psychice, o dziecięcych marzeniach i oczekiwaniach, ale jakże wypróbowany w wierności Bogu, aż do śmierci, aż do końca, był w głębokim zaufaniu Maryi, aby być Jezusa, aby z Niego czerpać siłę i moc.

Myślę, że każdy sens pielgrzymowania i cały sens pielgrzymowania wyjaśnia ten niewielki wiersz, jaki Ojciec Święty Jan Paweł II zamieścił w poetyckich strofach „Tryptyku Rzymskiego”, utworze wydanym przy końcu jego dni, którego się już pewnie nikt nie

spodziewał. Ale to właśnie tam Papież stawia pytanie: „Strumieniu leśny, gdzie ukryłeś swoje źródło?” I dodaje: „Do źródła trzeba iść pod górę”, bo tylko do rynsztoków schodzi się łatwo, ale w nich nie ma krystalicznej wody. Woda jest w źródle i dlatego Maryja bierze nas za rękę, a często i na rękę, aby nas poprowadzić do tego źródła, by się nasycić łaską, której Jezus nikomu nie skąpi, bo przecież jak sam powiedział: „Przyszedłem, aby ludzie mieli życie i mieli je w obfitości” (J 10,10). Niech obfitość tej łaski spływa na Was, drodzy pielgrzymi, poprzez słuchane Słowo Boże, poprzez zjednoczenie się tak bardzo osobiste z Jezusem Chrystusem w Komunii Świętej. Niechaj zawsze nad Wami czuwa Maryja, nie tylko w tych dniach pielgrzymki, ale w codzienności waszego życia, waszych obowiązków rodzinnych, małżeńskich i zawodowych.

Kościół w Polsce ma szczególne wyzwanie w tym roku, bo przecież pochylamy się nad Słowami Jezusa z nakazu misyjnego „Idźcie i głosście” i wcale nie jest to zadanie zarezerwowane tylko dla misjonarzy. Jan Paweł II mówił, że na mocy chrztu wszyscy jesteśmy misjonarzami, a więc Chrystusem trzeba się dzielić, bo każdy, kto Go prawdziwie spotkał, nie może Go zatrzymać dla siebie (por. NMI 40). Maryja, która przyjęła Wcielone Słowo do swojego serca i pod swoje serce, poszła przez góry z trudem i ofiarą do swojej krewnej. Dlatego nie lękajcie się i trudów i ofiar, dzielcie się tym Chrystusem, którego odkrywacie i poznajecie dzięki Maryi, tej Fatimskiej, tej naszej Łaskawej Kieleckiej i z innych sanktuariów. Jakże pięknie wybrzmiewa przesłanie Ojca Świętego Jana Pawła II z listu apostolskiego *Rosarium Virginis Mariae*, gdzie Święty z Krakowa przypominał, że trzeba nam *być w szkole Maryi, aby uczyć się Chrystusa*. Taką szkołą jest Fatima, taką szkołą jest Lourdes, taką szkołą jest Częstochowa, taką szkołą jest każde miejsce, gdzie uciekamy się pod opiekę Matki Najświętszej. Amen.